

HISTORIA KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO W SUCHOWOLI

Bardzo ważnym rokiem dla mieszkańców Suchowoli był rok 1919.

22 października 1919 roku Biskup Lubelski Leon Fulman erygował parafię rzymskokatolicką w Suchowoli.

Administratorem parafii został **ksiądz Jan Jędrzejewski**. Parafia liczyła już wówczas 3006 wiernych i mały kościółek okazał się za mały na tak wielką wspólnotę.

Za staraniem ks. Jana Jędrzejewskiego dobudowano dwie nawy i przystosowano była cerkiew na kościół rzymskokatolicki: z carskich wrót zrobiono chrzcielnicę, dobudowano ołtarz.

Szaty liturgiczne ksiądz Jędrzejewski przerobił ze strojów pocerkiewnych.



ks. Jan Jędrzejewski(1919-1927)



Drewniany kościół z 1919 roku

W 1920 roku poseł i ówczesny właściciel dóbr w Suchowoli- Jerzy Zdziechowiecki ofiarowuje plac na nowy cmentarz grzebalny. Teren ogrodzono.

W 1925 roku, na zebraniu parafialnym, postanowiono budowę nowego kościoła. Prace przygotowawcze rozpoczął w 1927 roku, **ksiądz Adam Moreń**.

Przy współpracy z Urzędem Gminy (który funkcjonował od 1921 roku z siedzibą w potoczku) i Komitetem Budowy Kościoła, postanowiono wybudować cegielnię polową, by pozyskać materiał na budowę zaplanowanych budynków: kościoła i szkoły.



Ks. Adam Moreń (1927-1935)

5 czerwca 1935 roku parafię Suchowola przejmuje **ksiądz Władysław Bocian**, który kontynuuje starania i pracę swojego poprzednika.



Ks. Władysław Bocian (1899-1940)



Ks. Władysław Bocian na tle gospodarstwa przy plebanii



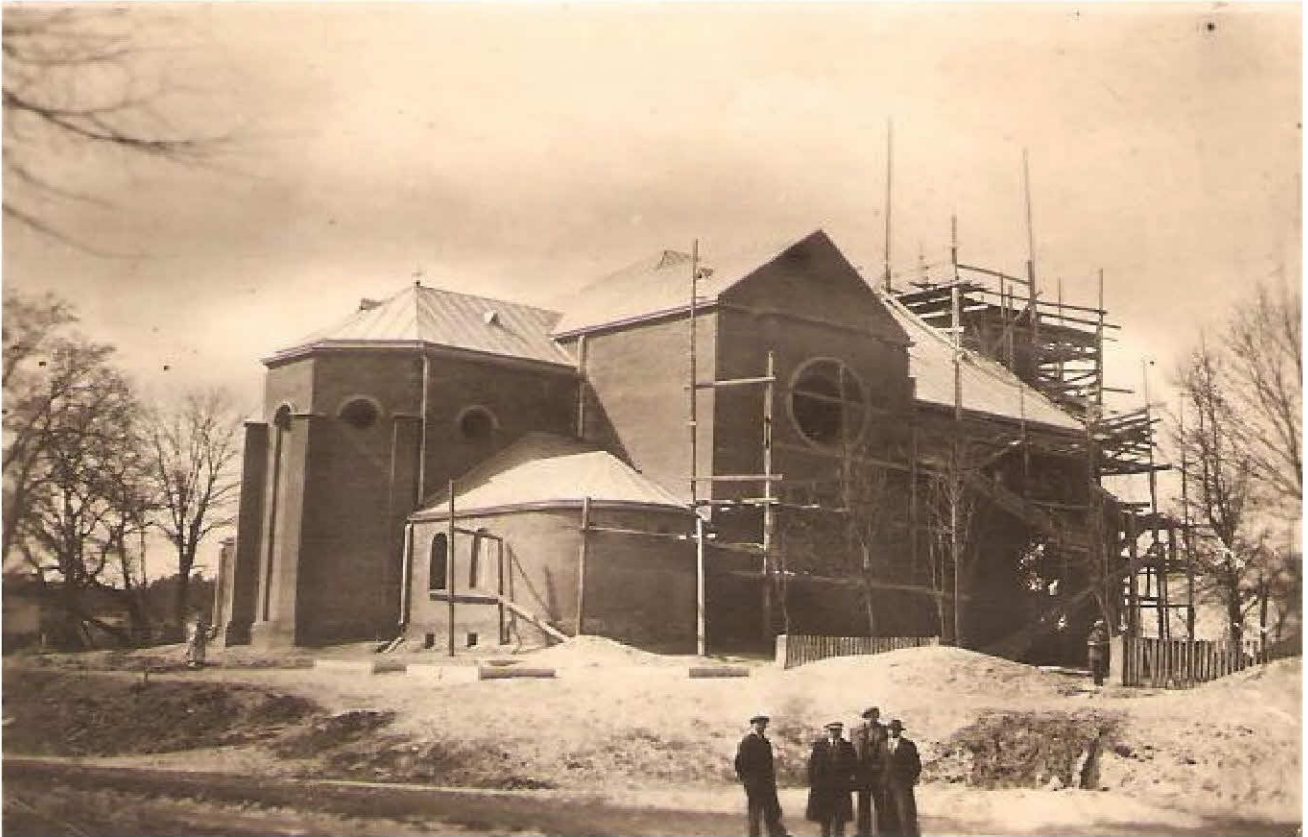
Ksiądz Władysław Bocian z mieszkańcami Suchowoli



Uroczystość I Komunii świętej, 1938 r.

Dzięki umiejętnościom organizacyjnym, uporowi i ofiarności księdza Bociana, 24 października, ksiądz Józef Cieśllicki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła.

W latach 1935- 1938 trwa budowa kościoła parafialnego.



Budowa wieży kościelnej

Powstaje świątynia murowana z cegły, trzynawowa. Jej poświęcenia, zgodnie z poleceniem Kurii Biskupiej, dnia 18 grudnia 1938 roku, dokonał ksiądz dziekan Józef Cieśliski.

W uroczystościach bierze udział orkiestra strażacka, założona przez księdza Bociana.



Kościół parafialny w Suchowoli

23 sierpnia 1939 roku, między Niemcami a Rosją został zawarty pakt o nieagresji, który zdecydował o rozpoczęciu wojny.

Wrzesień 1939 roku przynosi tragiczne w skutkach wydarzenia dla wszystkich Polaków, także dla mieszkańców Suchowoli. Oto jak w swoich wspomnieniach opisuje dni wrześniowe w Suchowoli ksiądz doktor Józef Nęcek, uczestnik wydarzeń, goszczący na plebanii u księdza Władysława Bociana:

Dni od 15 do 21 września 1939

Suchowola leży na uboczu, daleko od ważniejszych szlaków drogowych i od strony południowej osłonięta jest lasem, dlatego też przedzierały się przez nią oddziały rozbitych armii polskich, jak też i wojska niemieckie. Od czasu do czasu dochodziło do mniejszych lub większych potyczek. W Suchowoli, znalazła schronienie również Cywilna Kancelaria Prezydenta Państwa, co mogło pogarszać sytuację mieszkańców wsi.

W niedzielę, 17 września, o godzinie 9-tej, rozpocząłem odprawiać Mszę św. Kiedy doszedłem do epistoły, nagły wybuch wstrząsnął całym kościołem. W kościele powstała straszna panika. Organista- Pan Stanisław Franecki przestał grać. Obawiając się, że to wybuch bomby i że za chwilę może nastąpić wybuch drugiej, wymierzonej w kościół, odszedłem powoli od ołtarza.

Ksiądz Proboszcz natomiast, siedzący w konfesjonale, polecił ludziom zachować spokój a organiście grać.

Wróciłem więc do ołtarza i odprawiałem Mszę św. Później dowiedziałem się, co było przyczyną wybuchu. Otóż w nocy, dwaj polscy żołnierze podłożyli minę pod mostek znajdujący się blisko kościoła, wskutek czego, przejeżdżające auto niemieckie wraz z żołnierzami wyleciało w powietrze. Niemcy, nie czując się w Suchowoli zbyt pewni, zaczęli rozgłaszać, że ludność cywilna miesza się w sprawę wojny, dlatego cała wieś zostanie zrównana z ziemią.

Na ludność padło przerażenie. Zaczęto więc do nas zwracać się po ratunek. Proszono nas, byśmy interweniowali u Niemców za mieszkańcami Suchowoli, zaświadczać, że ludność cywilna tego nie uczyniła.

W poniedziałek rano piszę list do komendanta z zapytaniem, co my i ludność cywilna mamy robić, skoro władze niemieckie posądzają nas o mieszanie się w sprawę wojny.

Nie wiemy, czy mamy pozostać na miejscu, czy przenieść się gdzie indziej. List posłałem przez patrol, jaki wpadł na plebanie.

We wtorek, 19 września, zjawiają się na podwórzu plebańskim dwaj żołnierze niemieccy z listem od komendanta.

Przy plebanii było dużo ludzi, bowiem uważana ona była przez parafian za miejsce azylu, więc stale otaczali ją gromadnie. Byłem wówczas również na miejscu.

Wziąłem do ręki list, przeczytałem najpierw sam, a potem, kiedy żołnierz powiedział: „wiederholen” (powtórz), przemówiłem do ludzi tymi słowami:

Słuchajcie! Porucznik niemiecki mówi, że możemy pozostać na miejscu, byle nie mieszać się do wojny. Zresztą i tak się nam to nie opłaci, bowiem Sowieci wkroczyli już do Baranowicz, Równego i Tarnopola. Powinniśmy raczej udać się do lasu, gdzie się ukrywają polscy żołnierze, głodni i zmarznięci i nakłaniać ich, by się poddali pod dobroczynny, zwycięski sztandar niemiecki.

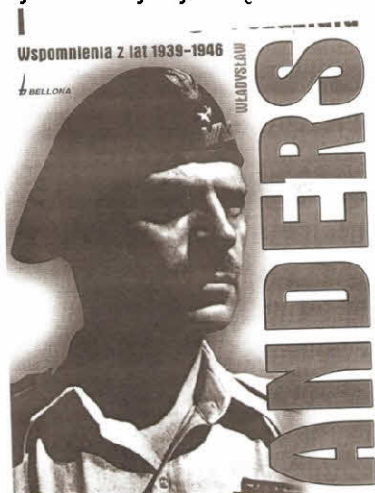
Gdyśmy się dowiedzieli, że Sowieci razem z Niemcami idą przeciwko Polsce, duch się w nas całkowicie załamał, bowiem do tej pory byliśmy przekonani, że Sowieci są naszymi sprzymierzeńcami.

Niemcy, mimo zapewnień o naszym bezpieczeństwie, zaczęli po południu strzelać w wioskę, co spowodowało spalenie się około 16 zabudowań. Nie jest wykluczone, że nastąpiła jakaś potyczka pomiędzy oddziałami polskimi a wojskiem niemieckim, lecz tego nie widziałem, gdyż do soboty- 23 września, przebywałem stale na plebanii. Wydaje

mi się, że tego dnia zginęło w Suchowoli kilku Niemców, których żołnierze niemieccy pochowali w dywanie wziętym z kościoła, przy murze kościelnym, po stronie epistoły.

Piątek, 22 września 1939

W Suchowoli nie ma Niemców. Obok kościoła przeciągają od rana kawaleria i strzelcy podhalańscy. Wśród wojska znajduje się również generał Anders.



Rozpoznałem oficera Tadeusza Dembińskiego z Krakowa- Dębni. Jesteśmy gotowi w ciągu całego dnia udzielać posługi duchowej i materialnej.

Sobota, 23 września 1939

Przez Suchowolę przechodzi artyleria. Wśród wojska panuje wielkie zaniepokojenie i obawa przed lasem. Żołnierze przybiegają do nas po rozgrzeszenie. Wieczorem, zatrzymują się na plebanii dla posiłku i odpoczynku: rotmistrz, kapelan i jeden z żołnierzy. Ksiądz proboszcz wraz z matką i siostrą podejmowali całą grupę dzieląc się tym, co zostało do zjedzenia, a czego nie zabrali Niemcy. Ja, w tym czasie stoję na podwórzu na straży. Nagle zjawia się na motocyklu patrol niemiecki. Wpadłem więc na plebanię wołając: panowie, ratujcie się, Niemcy idą!

Wybiegam na podwórze i widzę zbliżający się oddział niemiecki z pułkownikiem na czele. Ten polecił mi przyprowadzić polskiego oficera. Poszedłem więc do stodoły, gdzie ukryli się żołnierze i mówię: Panie kapitanie. Pułkownik niemiecki kazał się panu stawić. Kiedy kapitan stanął przed pułkownikiem i zaszalutował mu, tamten odezwał się: „Jesteście wzięci do niewoli. Możecie spać w stodole, ale gdyby któryś z was uciekł, wszyscy zapłacicie za to głowami. Może pan odejść.”

Do mnie natomiast zwraca się tymi słowami: „ Proszę mi dać klucze do kościoła”. Gdy zapytałem w jakim celu, odpowiedział: „Wojna posiada swoje prawa i dlatego chcę tam ulokować na noc żołnierzy.” Poprosiłem, bym mógł przenieść do zakrystii Najświętszy Sakrament. Dał zarządzenie, by poszedł ze mną żołnierz, by mnie przypilnować. Przeniosłem Najświętszy Sakrament do zakrystii, a klucze oddałem. Następnie polecono mi udać się wraz z kwatermistrzem na wieś po słomę do kościoła.

Nowo wybudowany kościół nie posiadał jeszcze ani podłogi ani posadzki. Wszyscy wyszli z piwnicy. Podzielono nas na dwie grupy: mężczyzn i niewiasty. Niewiasty pozostawiono. Wojsko zajęło na noc kościół a dowództwo plebanię. Tabory wojskowe stały na podwórzu. Ludność cywilna z sąsiedztwa plebanii miała udać się wraz z nami- księżmi, do piwnicy. Udaliśmy się do piwnicy. Usiadłem na ławce, oparłem się o dzieżę i zasnąłem tak twardo, że obudziłem się dopiero wówczas, gdy zaczęło dudnić i huczeć od strzałów.

Polski oddział zaatakował Niemców, zajął pozycję na plebanii i począł rzucać granatami do kościoła. Podobnej strzelaniny dotychczas nie słyszałem. Umilkła dopiero nad ranem. Pół nocy spędziliśmy na modlitwie, nie będąc pewni dalszego życia.

Niedziela, 24 września 1939 rok.

Święto Matki Boskiej od wykupu niewolników i miesięczne Wspomnienie Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych.

Około godziny ósmej zjawia się przed piwnicą oddział wojska niemieckiego z podoficerem na czele, który woła do nas rozwścieczony: „heraus!”.

Wychodzę do niego pierwszy i oświadczam, że wszyscy jesteśmy cywilami. Natomiast z rękoma podniesionymi do góry prowadzono przez podwórze w stronę stodoły, potem zawrócono i skierowano do kościoła. Po drodze dostałem kolbą w plecy, bo szedłem trochę za wolno. W czasie drogi widzieliśmy leżące blisko ścieżki trupy ludzkie i zabite konie. Przy kościele stali podenerwowani żołnierze niemieccy, którzy wobec nas zajęli wrogą postawę.

Na całym kościele była rozścielona słoma, na której leżeli ranni i zabici wynoszeni powoli przez żołnierzy. Sklepienie przeświecało w kilku miejscach na skutek uderzenia pocisków. Ustawiono nas wzdłuż ściany i spalą nas żywcem, dlatego też z wielką ulgą przyjęliśmy rozkaz zebrania słomy.

Ustawiono nas w trzy szeregi. Żołnierz, który nas pilnował, chodził z bronią w ręku wzdłuż naszych szeregów, lżąc wszystkimu co polskie: „ Wy polskie świnię- mówił- my was nauczymy szanować kościoły”.

Dochodził do mnie, uderzał mnie rewolwerem w czoło i krzyczał: „Sługa Boży a rzuca do kościoła granatami”. Sterroryzowani, nie wiedzieliśmy o co im właściwie chodzi i czy rzeczywiście chcą nas rozstrzelać?

W pewnym momencie grupuje się przed nami oddział żołnierzy z karabinami maszynowymi. Nadeszła dla nas ostateczna chwila, którą każdy przeżywał na swój sposób. Oddział żołnierzy ustawia się przed nami z lufami skierowanymi do nas. Strzał jednak nie padł. Żołnierze opuścili karabiny i rozeszli się po kościele. Co to znaczy?

Na pewno przed rozstrzelaniem zadają nam celowo taką udrękę, aby mieć szatańską radość z naszej sytuacji. Straż przy nas pełni nadal ten zdziwiający żołnierz. Korzystam z tego, że na chwilę się oddalił, zwracam się do ludzi. Proszę, by wzbudziła żal za grzechy. Wypowiadam formułkę rozgrzeszenia i poprosiłem księdza Proboszcza o rozgrzeszenie dla siebie.

Za jakiś czas wprowadzają do kościoła jakiegoś człowieka, nad którym znęcają się w straszliwy sposób. Zbili go kolbami, skopali i kazali stanąć razem z nami z rękoma podniesionymi do góry.

Prawdopodobnie Niemcy zabrali go ze sobą z miejscowości Stanisławów i kazali prowadzić do Suchowoli, lecz ten w drodze zdążył im uciec. Schwytyany ponownie, był podejrzany o sprowadzenie na Niemców wojska polskiego (w co osobiście bardzo wątpię, bo robił wrażenie człowieka upośledzonego fizycznie i umysłowo)

Na zewnątrz działo się coś niepokojącego. Słychać było strzały, jakieś głosy ludzkie i dudnienie wozów. Przez okna widać było płomienie. Wkrótce wszystko się wyjaśniło. Niemcy wprowadzili do kościoła kobiety i złączyli razem z nami, nakazując i im podnieść ręce do góry. Niektóre z niewiast miały na rękach dzieci.

Żołnierze zabrali grupę kobiet i na ich oczach podpalili zabudowania, których spłonęło przypuszczalnie 50. Sytuacja była nie do opisanego. W oborach paliły się zwierzęta. Ludzie nic nie mogli zrobić, nie mogli ratować swoich domostw. Czekamy nadal. Pozwolili nam spleść ręce, co było wielką ulgą dla omdlałych ramion.

Po jakimś czasie zaczęło się przersedzać w kościele i pozostał tylko wartownik, który częstował mnie rewolwerem w czoło. Pozwolił nam opuścić ręce i odszedł zakazując opuszczania kościoła. Ręce opadły, nerwy trochę rozluźniły się. A przecież mógł przy odejściu rozstrzelać nas.

Ja osobiście widzę w tym opiekę Wspomożycielki Wiernych, która w tym dniu wykupiła nas z niewoli, nie saraceńskiej, a niemieckiej. Czekamy. Bardzo gwałtownie otwierają się drzwi kościoła. Podnosimy ręce do góry. Do kościoła wchodzi polscy żołnierze. Dowodzący chorąży mówi do nas: „ ludzie, uciekajcie, ratujcie swoje domy,

bo wszystko się pali a zima nadchodzi”. Wyszliśmy z kościoła i w niemym milczeniu udaliśmy się na podwórze plebanii.

Mszy świętej w tym dniu nie odprawiliśmy, bo byliśmy niezdolni nerwowo, a ponadto, kościół był zbeszczeszczony i splamiony krwią rannych i zabitych. Niemcy odeszli a pozostał tylko polski oddział, który zabrał do niewoli kilkunastu niemieckich żołnierzy, którzy na rozkaz naszego wojska wykopali wspólny grób na cmentarzu kościelnym, na prawo od grobu wykopanego w dniu 19 września, pochowano w nim ponad 40 żołnierzy.

Po południu rozeszła się niepokojąca wiadomość, że Niemcy będą atakować Suchowolę. Plebania nie wydawała nam się bezpieczna, dlatego zebraliśmy trochę żywności i okrycia i udaliśmy się do pobliskiej szkoły, murowanej, aby schronić się w jej piwnicy. Noc przeszła zupełnie spokojnie.

Poniedziałek, 25 września 1939

Rano przystąpiliśmy do oczyszczania kościoła. Ktoś znalazł klucze do kościoła porzucone przez Niemców. Dowiedzieliśmy się, że Niemcy poszli już bezpowrotnie, bowiem Wisła ma być granicą między Niemcami a Sowiecami. Sanitariusze polscy zwozili spod Tomaszowa Lubelskiego rannych żołnierzy i lokowali ich w szkole w Suchowoli zamienionej na szpital polowy. Wojsko nie posiadało swojego kapelana, zatem wziąłem tę zaszczytną funkcję na siebie i niosłem żołnierzom pociechę duchową.

Wtorek, 26 września 1939

Pełnię funkcję kapelana wojskowego. Mieszkańcy Suchowoli ochłonęli i zaczynają wracać do siebie. Wieczorem powrócił z wioski ksiądz proboszcz i podał do wiadomości, że już ze wszystkim koniec, bowiem wkroczyli Bolszewicy. Wiadomość potwierdziło dudnienie aut i czołgów sowieckich. Każdy stawia sobie pytanie: jak ustosunkują się Sowieci do Polaków, do religii, do księży?

Środa, 27 września 1939

W godzinach rannych, jeden z agentów radzieckich zebrał dość liczną grupę ludzi, zwłaszcza mężczyzn i począł przepowiadać nastanie dobrobytu, mówiąc: „ Nie będziesz miał krowy, a zobaczysz, że tamten posiada ich kilka, zabierzesz dla siebie bez niczego”. Jestem kapelanem w dalszym ciągu, ale nie pokazuję się na oczy Sowiecom. Żołnierze sanitariusze chodzą do Zamościa po rozkazy. W piątek ma nastąpić przewiezienie rannych do szpitala w Zamościu.

Czwartek, 28 września 1939 r.

Zdecydowałem się wystąpić w roli polskiego sanitariusza i pojechać z rannymi do Zamościa.¹

Bitwie, opisaniej przez księdza Józefa Nęcka nadano miano **II Bitwy w Kotle Zamojsko-Tomaszowskim**. Brali w niej udział żołnierze wojska polskiego:

- **Mazowiecka Brygada Kawalerii**
- **I Dywizja Artylerii Konnej**
- **I Pułk Szwoleżerów**
- **7 Pułk Ułanów Lubelskich**
- **11 Pułk Ułanów Legionowych**

Nazwy tych oddziałów widnieją na tablicy znajdującej się przy głównym wejściu kościoła w Suchowoli, upamiętniają wydarzenia z 23 i 24 września 1939 roku.

27 września 1939 roku w Suchowoli pojawiły się oddziały Armii Czerwonej. Na początku października, na skutek zmian w układzie Ribbentrop- Mołotow, Suchowola znalazła się w rękach Niemców i znów kolejne ofiary. Pierwszą ofiarą stał się ksiądz Władysław Bocian. Poparł on nieroztropną decyzję kilku mieszkańców, którzy postanowili przenieść zwłoki żołnierzy niemieckich, którzy zginęli w kościele, z cmentarza przykościelnego na miejsce, gdzie składowano wapno budowlane. Niemcy, którym o tym

¹ Wspomnienia księdza Doktora Józefa Nęcka w opracowaniu ks Mieczysława Piłata. Kraków 1969.

fakcie doniesiono, uznali to za akt profanacji. Winą za to obciążyli ks. Bociana, posądzając go także o współudział w obrabowaniu zwłok ich żołnierzy.

Na skutek tego ks. Bocian został przez Niemców aresztowany i osadzony na Rotundzie w Zamościu, gdzie był bity do nieprzytomności. Tak opisuje to wydarzenie ksiądz Zdzisław Goliński: „obwiniony o profanację grobów żołnierzy niemieckich, poległych we wrześniu w walkach polsko- niemieckich i pochowanych na cmentarzu kościelnym w Suchowoli. Przewieziony z więzienia w Zamościu, umieszczony jako „pospolity przestępca” na oddziale; był wielokrotnie przedmiotem okrucieństwa i szykan. Pędzony i bity na podwórzu więziennym, fotografowany, szczuty psem, był pokazany z okazji „ des hochsten Besuches” samemu Himmlerowi.

W listopadzie 1939 roku ks. Bocian został przewieziony na Zamek Lubelski. Stamtąd, w maju 1940 roku, przesłał gryps, podpisany kryptonimem „Władek”, do swego szwagra- Andrzeja Zielińskiego, który w tym czasie był również więźniem Zamku Lubelskiego.

Oto jego treść: „ Andrzej! Co ze mną będzie, nie wiem? Może być najprędzej śmierć. Więc żebyś wiedział co masz robić, jak wyjdiesz. Pamiętaj o domu i prowadź dobrze dom. Ja nie myślę o wolności. Dziś zabrali z mojej celi sześcioro, tych co razem byli w sprawie, i rozstrzelali. Może ty coś wiesz w mojej sprawie, to powiedz mi w jakiś sposób. Oddałbym ci futro, ale zimno jeszcze. Jestem bardzo smutny. Żegnaj Cię. Władek. Mamy chyba nie zobaczyć już”

Jak podają różne źródła, Ks. Władysław Bocian został rozstrzelany przez Niemców w Lublinie na Rurach, dnia 31 maja 1940 roku, albo 17 czerwca 1940 roku.²

W tym samym roku proboszczem w Suchowoli zostaje **ksiądz Czesław Szydłowski**.



Ks. Czesław Szydłowski(1940- 1968)

W roku 1943 zostaje on aresztowany przez Niemców za kontyngent, zwolniony po oddaniu zboża.

W czasie wysiedlenia Suchowoli, w 1943 roku, Niemcy zamienili kościół w schron. W tym czasie proboszcz ukrywał się u parafian.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich, 20 lipca 1944 roku, ks. Szydłowski wraca do Suchowoli. Naprawia szkody i zniszczenia wojenne.

19 maja 1948 roku odbyła się wizytacja kanoniczna parafii Suchowola. Przeprowadził ją ksiądz biskup Stefan Wyszyński. W tym samym dniu kościół parafialny w Suchowoli został konsekrowany i otrzymał wezwanie Przemienienia Pańskiego.

² Biskup Mariusz Leszczyński: „ Święci i błogosławieni oraz kapłani zamęczeni w latach 1939-1945 na Ziemi Zamojsko- Lubaczowskiej, Zamość 2002, s.62-64.



Kościół w Suchowoli od północnej strony



Dożynki parafialne - rok 1948

Ówczesny proboszcz, ksiądz Szydłowski w latach 1950- 1954 buduje nową plebanię. Zorganizował również bibliotekę parafialną, która w 1954 roku liczyła 50 książek, a przy kościele organizuje nauczanie religii.

Ksiądz Czesław Szydłowski zmarł 9 stycznia 1968 roku. Został pochowany na cmentarzu w Suchowoli.

W służbie Bożej wspomagali go:

W latach 1960- 1964



Ks. Franciszek Łepikowski

W latach 1964- 1968



ks. Stanisław Wawrzyszczuk

W 1968 roku nowym proboszczem został **ks. Józef Telakowski**, a jako wikariusza, ks. Biskup mianował **ks. Edwarda Kaszaka**.



Ks. Józef Telakowski (1968-1973)



I Komunia święta- rok 1971

W 1973 roku ks.Telakowski odchodzi na emeryturę, wówczas proboszczem zostaje mianowany **ks. Edward Kaszak**.



Ks, Edward Kaszak (1968- 1986)

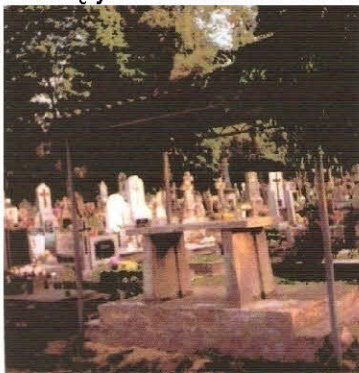
Jako proboszcz energicznie rozpoczyna prace remontowe przy kościele i na cmentarzu.

W latach 1973- 1976 buduje nową, murowaną plebanię. Aktu poświęcenia plebanii dokonuje biskup Zygmunt Kamiński w 1979 roku.



Plebania w Suchowoli

Powstają też cztery ołtarze wokół świątyni i ołtarz na cmentarzu grzebalnym.



Ołtarz na cmentarzu grzebalnym

W roku 1983, między starym i nowym cmentarzem powstaje kaplica, pod wezwaniem św. Moniki, w niej, tablica upamiętniająca poległych w 1939 roku, na terenie Suchowoli ułanów. Poświęcenia kaplicy dokonał biskup Bolesław Pylak, 25 września 1983 roku.

W latach 1983- 1986 kościół został obmurowany.

W 1985 roku ksiądz Kaszak rozpoczął starania nad przygotowaniem projektu nowego ołtarza głównego. Nie kończy jednak podjętego zadania, gdyż w grudniu 1986 roku odchodzi z parafii.

Przez okres 3 lat w kierowaniu duchowym i w pracy w parafii pomagał **ks. Stanisław Piasecki oraz ksiądz Ryszard Lipian.**



Ks. Stanisław Piasecki(1973- 1975)



Ks. Ryszard Lipian (III- V 1977)

20 grudnia 1986 roku parafię przejmuje **ksiądz proboszcz Henryk Nogalski.**



Ks. Henryk Nogalski



Ks. kanonik Henryk Nogalski podczas Mszy św.

Kontynuuje dzieło swojego poprzednika. Już w 1987 roku wybiera kamień potrzebny do wykonania głównego ołtarza w kościele.



Ołtarz główny w kościele w Suchowoli wykonany wg projektu Mrozka.

Od początku swojej posługi w parafii Suchowola, do czasów obecnych, ks. Proboszcz Henryk Nogalski ciągle prowadzi prace nad remontem i unowocześnieniem świątyni i jej otoczenia, a także cmentarza grzebalnego i plebanii. Z wielkim oddaniem wykonuje pracę duszpasterską.

Przez okres 19 lat samodzielnie troszczy się o Kościół. Jest katechetą w szkole. Przygotowuje dzieci i młodzież do przyjęcia sakramentów świętych, organizuje wiele pielgrzymek dla wiernych, w tym również pieszych.

Jednak Jego największym osiągnięciem i „pomnikiem” jest wybudowana w latach 1996- 2001 kaplica w Rachodoszczach.

Jej budowa została rozpoczęta w 1996 roku, a ukończona w 2001 roku. Aktu poświęcenia kaplicy dokonał Biskup Pomocniczy Diecezji Zamojsko- Lubaczowskiej Mariusz Leszczyński, dnia 29 lipca 2001 roku.



Kaplice w Rachodoszczach

Od 1 lipca 2005 roku, posługę kapłańską w parafii Suchowola pełni **ksiądz Piotr Rawlik**.



Ks. Piotr Rawlik



Ks. Piotr podczas zorganizowanej przez siebie wystawy poświęconej papieżowi Janowi Pawłowi II

Ksiądz Piotr, od 5 lat, aktywnie uczestniczy w życiu parafian. Katecheta, który z wielkim oddaniem przygotowuje dzieci do przyjęcia I Komunii św. i młodzież do sakramentu i bierzmowania.

Liturgie, które przygotowuje na uroczystości i święta sprawiają, że wierni mogą przeżywać je w sposób szczególny.



Wspólnie z ks. Proboszczem uczestniczy w pracach wykonywanych przy kościele. Dbą o wygląd kościoła, często własnoręcznie wykonując dekoracje okolicznościowe. Kontynuuje zainicjowane i prowadzone przez ks. H. Nogalskiego pielgrzymki piesze do Krasnobrodu dla młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania i chętnych Parafian.

Prowadzi „ Liturgiczną Służbę Ołtarza ”, dzięki czemu liturgia wygląda uroczyciej i okazalej. Z ministrantami uczestniczy w corocznych Diecezjalnych zjazdach ministrantów w Krasnobrodzie.

Wraz z młodzieżą organizuje uroczystości poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II. Jest również współorganizatorem uroczystości tj: Rocznica Odzyskania Niepodległości, jasełka, Misterium Męki Pańskiej, organizowanych w szkole, w kościele w Suchowoli i w kaplicy w Rachodoszczach.



Jasełka w szkole w Suchowoli

Od 17 sierpnia 2013 roku, decyzją Biskupa Zamojsko- Lubaczowskiego Czcigodnego Mariana Rojka, ksiądz Piotr Rawlik został przeniesiony z funkcji wikariusza parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Suchowoli na urząd Proboszcza parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Łabuniach.

Funkcję wikariusza objął **ksiądz Jan Borysowski**.



W sierpniu 2014 roku ksiądz Jan został on przeniesiony do Parafii św. Jerzego w Biłgoraju.

W tym samym czasie nastąpiły kolejne zmiany w parafii.
Dotychczasowy ksiądz proboszcz Henryk Nogalski, ze względu na stan zdrowia,
został odwołany z pełnionej funkcji.
Proboszczem parafii został **ksiądz Roman Palonka**.



Od samego początku, z dużym zaangażowaniem, rozpoczął prace nad poprawą warunków w kościele , na plebanii i na cmentarzu.

W trosce o młodzież, zaadoptował budynek gospodarczy na potrzeby młodzieży zrzeszonej w KSM.

Organizuje spotkania, wycieczki oraz rajdy rowerowe



Rajd rowerowy do kaplicy św. Romana w Lipsku Polesiu



Belzec, obóz zagłady.





Spotkanie ze św. Mikołajem w kościele.



Wycieczka z KSM



Powołania z terenu parafii:

Ks. Mieczysław Piłat
Ks. Bolesław Zwolan
Ks. Grzegorz Stąsiek
ks. Kamil Kudelko
s. Maria Kawałko
s. Zofia Zielińska
s. Zofia Bajak
s. Stanisława Teterycz
s. Elżbieta Skóra
s. Teresa Piłat
s. Renata Bojarska
s. Agnieszka Kania
br. Edward Buryło